

Przewodnicy sudeccy w podziemiach jeleniogórskich

Czwartkowy wieczór, 20 grudnia 2018 roku, był dla Jeleniej Góry wyjątkowy. Najpierw o godzinie 11 przybyli do jeleniogórskich podziemi dziennikarze, którzy mogli poznać nową atrakcję o jaką wzbogaci się miasto. Później do podziemi zjechało ponad 60 przewodników sudeckich z Koła Przewodników działającego przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Zostali oni zaproszeni na pierwsze szkolenie przewodnickie zorganizowane w tym miejscu przez prezesa Oddziału i Firmę ARADO – dzierżawcę podziemi.



Foto: Krzysztof Tęcza

Wbrew pozorom spotkanie to jest bardzo ważne ze względu na to, że to właśnie nasi przewodnicy będą przybywali do podziemi z grupami turystycznymi, i dlatego muszą oni wiedzieć co mogą zaoferować uczestnikom ich wycieczek. Dzięki wieloletniej, podkreślam wieloletniej współpracy, pomiędzy Oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie” a Arado było możliwe takie spotkanie.

Jak wiadomo podziemia jeleniogórskie, niedostępne od końca II wojny światowej, zawsze były dla wszystkich miejscem tajemniczym, miejscem które wszyscy chcieli zobaczyć. Nie było to jednak możliwe. Obiekt ten w zasadzie był nieprzerwanie niedostępny dla nikogo. Co prawda przez jakiś okres czasu były tu magazyny rybne, później dyskoteka, jednak dotyczy to tylko jednej części podziemi, tej przynależnej do siedziby Ligii Obrony Kraju. Podziemia te, a właściwie piwnice zostały zbudowane w połowie XIX wieku dla potrzeb powstałej na wzgórzu restauracji „Skalna Piwnica”. Było to wówczas bardzo popularne miejsce spacerów jeleniogórczan. Wiadomo było, że oprócz pięknych widoków z tarasu restauracji każdy mógł liczyć w upalne lato na podanie piwa czy wina, które miało odpowiednią temperaturę. Piwnice bowiem wykonane tutaj były magazynami dla wspomnianej restauracji. I to one są właściwymi podziemiami, które rozpalają naszą wyobraźnię. Zresztą każdy kto tutaj zajrzy zobaczy, że obiekt ten jest zbudowany z kamiennych ponumerowanych bloków tworzących sklepienia nad trzema sporej wielkości salami. I właśnie te trzy sale zostały wykorzystane przez Firmę Arado dla potrzeb przedstawienia historii związanych z naszym miastem. No może nie dosłownie ale jest to początek przedstawiania ciekawych wydarzeń związanych z Jelenią Górą i okolicą. To właśnie tutaj przygotowano salę, w której turyści będą mogli napić się herbaty czy kawy oraz nabyć pamiątki i przewodniki. Także tutaj przygotowano toalety. Może nie jest to ciekawy temat, ale w każdym obiekcie takie miejsce jest potrzebne. Zwłaszcza gdy dostosowano je dla potrzeb osób niepełnosprawnych.

Druga sala została wykorzystana do przedstawienia jednego eksponatu. Jest nim cewka Tesli. To niesamowite urządzenie stworzone na potrzeby tego obiektu wytwarza napięcie rzędu ponad miliona woltów. Pozwala to na wytwarzanie piorunów biegających po ścianach. Oczywiście wszystko zostało tak zabezpieczone, że nikomu nie może wydarzyć się krzywda. Nie mniej osoby posiadające rozruszniki serca, aparaty słuchowe czy wszelkiego rodzaju pompy, będą proszone o zbytnie nie zbliżanie się do tego urządzenia. W pomieszczeniu tym ustawiono ławeczki by każdy mógł spokojnie wsłuchać się i wpatrzeć w to mistyczne przedstawienie. Piszę wsłuchać, co może zdawać się dziwne, gdyż prąd wytwarzający pioruny tworzy swoją własną muzykę. Ta cewka jest wyjątkowa, bo oprócz tego, że jest największa w tej części Europy udostępniona dla ruchu turystycznego, to jeszcze można „poprosić” ją o konkretną melodię.



Foto: Krzysztof Tęcza

Trzecia sala w piwnicach została przerobiona na stację kolejową. Znajduje się tutaj peron oraz stojący na torach, a właściwie wyjeżdżający z tunelu niemiecki pociąg pancerny, znany jako „złoty pociąg”. To właśnie nim przewożono w nasze tereny depozyty z banków wrocławskich. I właśnie te depozyty nieodnalezione do dnia dzisiejszego rozpalają wyobraźnię poszukiwaczy skarbów. Na peronie znajdują się skrzynie ze sztabami złota jednak są one dobrze strzeżone i nie warto podejmować prób ich zawłaszczenia.

Właściwe podziemia w Jeleniej Górze zaczęto drążyć w roku 1944. Władze niemieckie postanowiły wydrążyć tunele w granitowym Wzgórzu Kościuszki (oczywiście podają nazwę obecną) tak by przygotować schrony lotnicze na kilkaset osób. Ponieważ dysponowali nieograniczoną siłą roboczą jaka stanowili więźniowie obozu Gross Rosen rozpędzili się tak, że w rezultacie wydrążyli ponad 4 kilometry podziemi mogących pomieścić ponad 6 tysięcy ludzi. Na szczęście dla Jeleniej Góry front przeszedł bokiem i podziemia te nigdy nie były wykorzystane do celu w jakim je stworzono.

Nową część podziemi połączono z piwnicami za pomocą żelbetowego tunelu. Dzisiaj Firma Arado wykorzystwała obie części podziemi wydzierzawione od miasta na 25 lat by stworzyć ciekawą atrakcję turystyczną. Ponieważ cewka Tesli ma niewiarygodnie wielką moc postanowiono wykorzystać ją do otworzenia bram czasu przenoszących nas w kolejne ramy czasu, które zostaną wykorzystane do pokazania wielu ciekawych i ważnych dla miasta i regionu wydarzeń historycznych.

Na początku musimy znaleźć przejście do poprzednich czasów. Nie jest to wcale takie proste. Jednak dociekliwość odwiedzających to miejsce wystarczy do ich odkrycia. W wykute w granicie korytarze wchodzimy przez dębową szafę stanowiącą pierwszą bramę czasu. Kolejne bramy są już podobne do „Gwiezdných wrót”.

Wchodząc do wykutych w granicie korytarzy od razu czujemy inny klimat. Jest tutaj inna wilgotność ale także mamy zupełnie inne odczucia. Dopiero teraz czujemy, że jesteśmy w prawdziwych podziemiach. Do tego zaraz po wejściu widzimy ogromną postać przedstawiającą Ducha Gór. Wita on nas przyjaźnie informując jednak, żebyśmy mieli się na baczności i nie próbowali z nim pogrywać, bo wtedy się zdenerwuje i zemści na nas srodze. Tak naprawdę to my maluczcy nie mamy najmniejszych szans w starciu z Karkonoszem. Dlatego musimy zważać na nasze słowa i na nasze zachowanie. Karkonosz nie lubi cwaniaczków i potrafi dać im to odczuć.



Foto: Krzysztof Tęcza

Dalej przechodzimy do kolejnych bram przenoszących nas w czasy Walonów, którzy przybywali w Góry Olbrzymie w poszukiwaniu skarbów. Oczywiście nie takich o jakich myśli przeciętny człowiek. Dla nich skarbami były nie tylko drogocenne kamienie czy złoto ale, a może przede wszystkim, wszelkie kopaliny. Bo rudy metali wydobywane spod ziemi przynosiły największe bogactwo. Dlatego powstawały wtedy tzw. wędrujące huty szkła. Wędrujące gdyż wykorzystywały surowce dostępne na danym terenie. Gdy te się kończyły huty były przenoszone kilka kilometrów dalej. Tańsze bowiem było przeniesienie zakładu niż transport potrzebnych surowców.

Kolejna brama przenosi nas w czasy działalności laborantów czyli zielarzy, którzy potrafili czerpać z wiedzy o ziołach i różnych roślinach jakie można było pozyskać w naszych górach. Ponieważ wiedza ta stwarzała bardzo silną konkurencję finansową dla ówczesnych medyków laboranci nie byli zbyt lubiani. I gdy zmarł ostatni laborant świat medycyny odetchnął z ulgą.

Tak dla rozpalenia wyobraźni dodam tylko, że najbardziej poszukiwaną w tamtych czasach rośliną był korzeń mandragory. Miał on bowiem właściwości lecznicze pozwalające na uleczenie właściwie każdej choroby. Dlatego cena jego była niebotyczna. Opłacało się zatem wyruszać w bardzo niebezpieczne wyprawy w celu jego pozyskania. Pisz niebezpieczne gdyż najgorszym co mogło spotkać śmiałka chcącego pozyskać korzeń mandragory była śmierć. I wcale nie była to rzadka sprawa. Korzeń mandragory swoim kształtem przypominający człowieka, gdy go wyrwano

wrzeszczał tak przeraźliwie, że wszyscy którzy słyszeli ów krzyk umierali. Dlatego co przebieglejszy wykorzystywali do jego pozyskiwania psy. Wiązano im sznurek do ogona i po przymocowaniu drugiego końca do mandragory podsuwano psom jakiś przysmak. Ten goniący za nim wyrwał korzeń i oczywiście usłyszawszy jego krzyk kończył żywot. Przez długi czas był to jedyny sposób „bezpiecznego” pozyskiwania korzenia mandragory. Na szczęście medycyna poszłaś nieco do przodu i dzisiaj nikt już nie szuka tej rośliny.



Foto: Krzysztof Tęcza

Ziemia Jeleniogórska była areną wielu bitew. Niejednokrotnie przez dziesiątki lat toczyły się tutaj wyczerpujące wojny. Dlatego w jednym przedziale czasowym przedstawiono żołnierzy pruskich walczących z wojskami francuskimi. Były to czasy niezwykle, w których ważne były zarówno poświęcenie samych żołnierzy jak i właściwe wykorzystanie strategii. Dlatego w jednej z bram czasu przedstawiono żołnierzy przybyłych z Fortu Srebrna Góra.

Na koniec nasi przewodnicy dotarli do miejsca, w którym, chyba jako w jedynym w regionie, mogli bezkarnie namazać coś na ścianie. Jest tu bowiem chodnik na ścianach którego w czasie II wojny światowej położono farbę, która pod wpływem światła pozostawia ślady. Oczywiście zanikają one po pewnym czasie.

Chodniki wryte w granitowym wzgórzu mają długość ponad 4 kilometrów, jednak na razie udostępniono połowę z nich. Dalsze będą udostępniane sukcesywnie w miarę budowy kolejnych bram czasu. Myślę jednak, że na początek to wystarczy. Nasi przewodnicy spędzili tu ponad dwie godziny i, wbrew naszym obawom, wcale nie mieli dosyć. Niemniej dbając o ich zdrowie wyprowadziliśmy ich na powierzchnię zapraszając do powrotu w przyszłości.

Chciałem w tym miejscu podziękować zarówno właścicielom Firmy Arado jak i dyrektorowi jeleniogórskich podziemi za umożliwienie zwiedzenia obiektu jeszcze przed oficjalnym jego otwarciem i zapewnić, że Oddział PTTK „Sudety Zachodnie”, tak jak czynił to do tej pory będzie współpracował w dalszych pracach mających na celu udostępnianie wiedzy o historii Jeleniej Góry dla ogółu.

Krzysztof Tęcza